

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 24. (52).

Rok II.

14. VI. 1931.

Cena 30 gr.



HUMANITARNOŚĆ

Rys. A. Wasilewski, Kraków

„Ministerstwo W. R. i O. P. wydało okólnik w którym wzywa komisje egzaminacyjne do bardziej humanitarnego traktowania abiturjentów”

Przewodniczący: — Panie abiturjencie, proszę zająć miejsce...

★ M A T U R A ★

Uczucia, jak bukiety świeżo rozkwitłych kwiatów,
na które słońce przed chwilą promiennie spojrzało:
to okres dziwny radosnych, pięknych matur
z słówkiem wonnem jak owoc: dojrzałość!

Pan Henio, niema dwóch zdań, zostanie artystą,
będzie na dużych płótnach malował gołe panie —
pan Józio, który kocha również sztukę czystą,
swą przyszłość chce wybębnić na fortepianie —

„Artysta“ może wkrótce zostanie buchalterem,
„pianista“ może będzie sprzedawał spodnie w paski,
„aktor“ który był zerem, pozostanie zerem,
„podróżnik“ Gaurizankar zobaczy na obrazku...

JAN SINALCO

Pan Michaś rymy piękne składa w strasznej wienie —
Zygmus bezwarunkowo chce zdobyć Gaurizankar —
Tosieczek coś tam tego gdzieś na jakiejś scenie —
Tadzio forszę chce zbijać, robić z siebie panka.

Marzenia, jak tabuny mustangów w Karolu May'u,
jak słodkie przygody u Verne'a lub Maine Ride'a
biegną przez wszystkie morza, wpoprzek wszystkich krajów,
w sercach uciecha, szaleństwo i frajda!

Co „Wróble na dachu“ ćwierkają...

Jak się „Wróble na Dachu“ dowiadują, niebawem należy oczekiwać wielkich reform reorganizacyjnych w ministerjalnych resortach w kierunku oszczędności.

Ministerstwo Robót Publicznych będzie zredukowane do dwu liter: Ministerstwo R. P. (*Requiescat in Pace*).

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na skuteczniejsze: Ministerstwo Opieki Boskiej, albo też te dwa Ministerstwa ulegną fuzji: na Ministerstwo Opieki Boskiej nad Robotami Publicznymi.

Ministerstwo Reform Rolnych i Ministerstwo Spraw Rolnych będą sfuzjonowane na: Ministerstwo Reform i Kombinacji. Tekę obejmie jedna z postanek.

Redukcji ulegnie ministerstwo Poczty i Telegrafów na zwięże: P. T. (pełnym tytułem), a zredukowane „i“ przydzielone do M. S. i W. — Min. Skarbu i Wojska.

Tak uformowany gabinet będzie powierzony płk. Wieniawie-Długoszowskiemu, który zostanie prezesem Pa-Rady Ministrów.

Z karykatur filmowych

Rijs. Wik. Antwerpja



Bebe Daniels

Nowa sztuka

Koła sanacyjne podobno z okazji pięćciolecia rządów, przygotowują sztukę pt.: „Nas — troje majowe“. Główne role kreują: Marsz. Piłsudski, pułk. Sławek i premier Prystor.

Dawniej się biło za używanie języka polskiego, teraz się musi bić za nadużywanie języka polskiego.

W nowym gabinecie premiera Prystora będzie dyscyplina, bowiem większość członków gabinetu utworzyła się na komendę: (czytaj z góry na dół).

B-ronisław Pieracki.
A-ugust Zaleski.
C-zesław Michałowski.
Z-arzycki Ferdynand.
N-orwid Neugebauer.
O-lek Prystor.
S-ławoj Składkowski.
C-zerwiński Sławomir.

MATURA W ROKU 2031

(Wielka sala, w której widać 3000 jednakowo ubranych młodych ludzi. Przy stole siedzi komisja. Obok różne przyrządy naukowe, dla których częstokroć brak jeszcze w dzisiejszych słownikach nazwy).

Przewodniczący woła:

— Numer 134.

Numer 134 wstaje i spokojnym krokiem z szybkością kilometr na kwadrans, podchodzi do stołu.

Pierwszy egzaminator: — Numer 134 opisz dzieje ostatniej wojny na Marsie między narodami Uhu i Aha.

Numer 134 opowiada przez pół godziny bez zająknięcia.

Drugi egzaminator: — Nr. 134 jest prezydentem w małym miasteczku zachodniej Małopolski: Pięćminutowa przemowa do przedstawicieli miasta.

Numer 134: — Panie starosto, panie burmistrzu, panie i panowie! Oczarowany tem gorącym przyjęciem, nie mam dość słów podziwu dla waszego pięknego grodu. (Przemówienie trwa dokładnie 5 minut i kończy się słowami) ...Dolożę wszelkich starań, ażeby wasze słuszne żądania zbudowania trzeciego państwowego żeńskiego gimnazjum zostały w miarę środków budżetowych zrealizowane.

Trzeci egzaminator: — Numer 134 nastawi telewizor na jakąkolwiek górską okolicę i opisz tamtejsze formacje geologiczne.

Numer 134 wykonuje szereg skomplikowanych ruchów. Na ekranie okazuje się Popocatepetl z przyległościami. 10-cio minutowy uczony wykład. W pewnym momencie abiturjent zatrzymał się, stał nieruchomo, wszyscy spokojnie odczekali może pół minuty. Potem bez przeszkody dokończył swego wykładu.

— Zdolny, może odejść — zawyrokował przewodniczący.

Numer 134 odchodzi spokojnie, jak przyszedł. Zaden rumieniec nie ożywia jego poważnej twarzy. Koledzy jego siedzą nieruchomo i żadnym szmerem nie witają jego promocji.

— 135!

--- Numer 135 obliczy jedenasty i pół pierwiastek z liczby 0.00000005.

Numer 135: — Doświadczenia tego bez ciśnienia 200-u atmosfery i odpowiednich instalacji wykonać nie można.

Drugi egzaminator: — Charakterystyczne cechy wyższych ssaków rodzaju żeńskiego.

Numer 135: — Na powierzchni znajduje się częstokroć margiel, wapno, ewentualnie glina. Jeżeli kopujemy dalej, natrafimy na pokłady twardsze. Miejscami wydobywają się źródła słone. Także i gazy.

Trzeci egzaminator: — Dokonać rozbioru kwasu anhydrofosforodowusiarkowego.

Numer 135: — Po śmierci nieodżałowanej królowej Jadwigi, która jak wiadomo...

Przewodniczący wstaje, profesorowie wstają, wszystkie numery wstają.

Przewodniczący: — Numer 135 spalił.

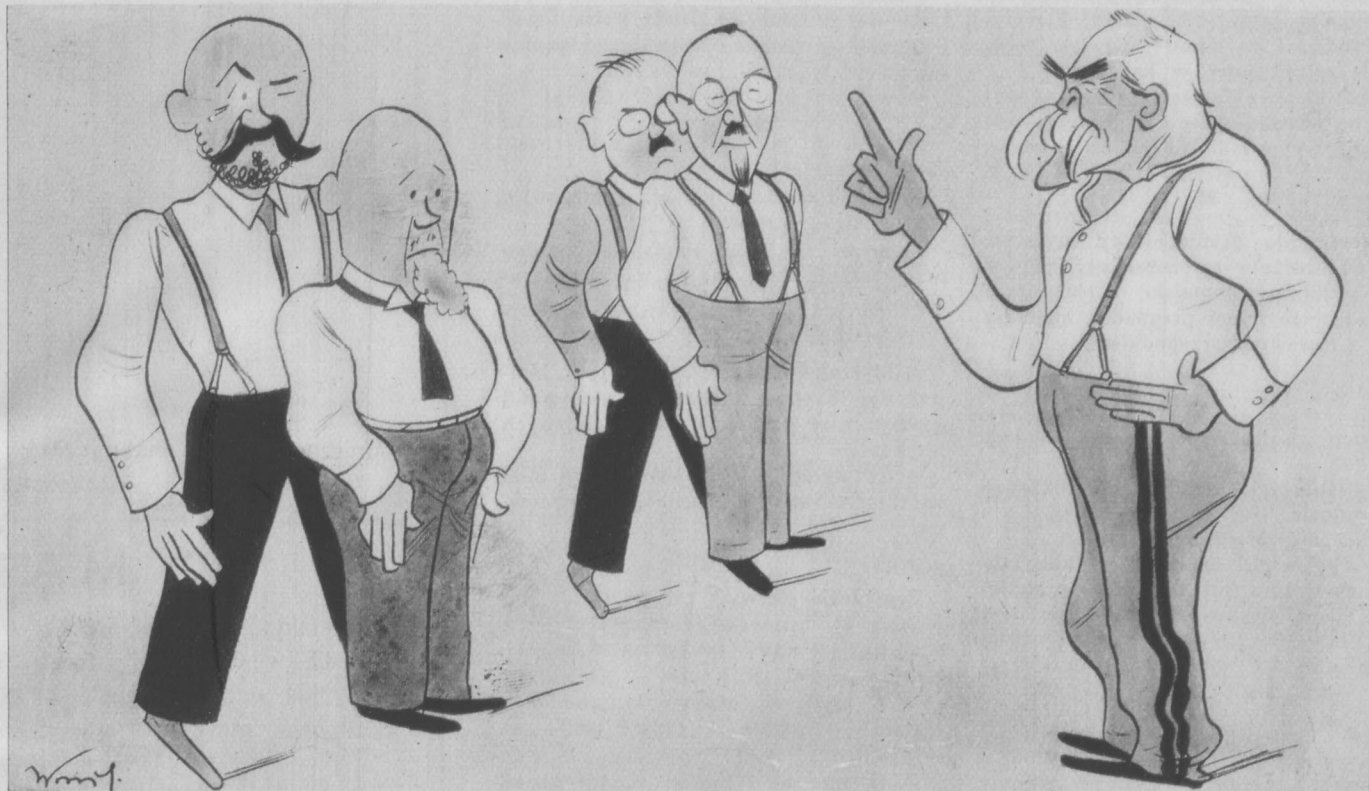
Jeden z członków komisji podchodzi do numeru 135 i zadaje mu cios w gardło. Numer 135 pada ze słowami: — „Polityka Oleśnickiego wspierała...“.

Numery 450 i 1911 wywlekają numer 135.

Przewodniczący: — 136...

Oto obraz matury za 100 lat. Oczywiście będą to nie tyle matury, ile badania zdatności. Nie tyle ludzi, ile robotów. Prawdziwi ludzie w tej epoce na tyle zmadrzeją, że zniosą maturę.

TOMMY.



Druh za druha lekko wskocz!...

Za-drogi

— Dlaczego właściciele autobusów zapowiedzieli strajk?

— Bo nałożono na nich podatek za drogi.

Wilhelm II. ma otrzymać pomnik

Rus. A. Wicherek, Bydgoszcz



Nasz projekt

Wyniki śledztwa brzeskiego

Po przeglądnięciu aktów śledztwa posłów brzeskich, okazało się, że pos. Lieberman oskarżony jest o jazdę na rowerze z niezapaloną latarką i wyskoczenie z tylniej platformy tramwaju. — Pos. Mastek za obelżywe wyrażania się i oszczerstwa, rzucone w maju 1926 na posła Witosą. — Pos. Witos za porzucenie samowolne urzędowania w godzinach służbowych w gmachu przydzium rady ministrów w maju 1926 i wydalenie się do Wilanowa. — Pos. Korfanty został aresztowany za przygotowanie do wielkiej manifestacji na swoją cześć po wypuszczeniu z aresztów. — Pos. Dubois o lubieżność — ponieważ wyraził się kiedyś w towarzystwie kobiecem: „Przecież nikt z nas nie jest z drzewa“. — Pos. Barlicki o spędzanie swych płodów umysłowych. — Pos. Putek o popsuciu samochodu, w którym jechał do Brześcia i nadmierne zużycie benzyny w drodze tamże.

— Jakie stanowisko w gabinecie piastuje p. Minister Prystor?

— Premjera!

— A Marszałek?

— Pra-premjera!

„Braterstwo broni“ jest bardzo ładną rzeczą — ale nie zawsze braterstwo o broni kraj przed kryzysem.

Na kursach P. W.

— Czem zostaje pułkownik w razie awansu?

— Zostaje ministrem.

— Jaka jest różnica między ministrem Pierackim a ministrem Janem Piłsudskim?

— Pierwszy jest ministrem bez teki, a drugi ministrem... bez skarbu.

— Wymień mi pan najbardziej kapitalistyczne ugrupowanie w Polsce?

— P. P. S.!

— Dlaczego?

— Wierzą w „Kapitał“ (Marsa).

— Czy Ministerstwo Przemysłu i Handlu może mieć szczęście do ministrów?

— Skądże znowu, wszak jest to Ministerstwo, które w samej już nazwie ma Pe Ha!

— Jaka jest różnica między Marszałkiem Piłsudskim a Mussolinim?

— Mussolini obok jednego Ministerstwa ma coś jeszcze sześć innych tek ministerjalnych, a Marszałek Piłsudski w swym jednym Ministerstwie Ma S-prawy W-szystkie — inaczej M. S. W.

Walka klas

Nauczyciel: — Bimbalski, ty byłeś prodyrem podczas bójki waszej klasy z 4-tą. Pójdiesz do domu i powiesz ojcu, aby się zgłosił jutro w kancelarji.

Bimbalski: — Wątpię, czy to coś pomoże, bo właśnie ojciec mój, należący do P. P. S., wypowiada się za ostrą walką klas.

Profesor (do ucznia, który myli się przy odmiennianiu rzeczownika):

— Słuchajno, Głuptalski, to już drugi przypadek, że trzeci przypadek mieszasz ciągle z czwartym przypadkiem.

Pewien profesor matematyki skarży się:

— Wyobraźcie sobie moje okropne roztargnienie.

— Co się profesorowi stało?

— Wyobraźcie sobie, że zostałem zaproszony wczoraj na gratulację do znajomych. Lecz nienawidząc wszelkiego rodzaju sztywnych przyjęcia postanowiłem, że zapomnę tam pójść. I przez moje przekłete roztargnienie zapomniałem zapomnieć!...

Więzień, którego dozorca po odbyciu 24-letniej kary wypuszcza na wolność:

— Panie starszy, a możebym tak tu został jeszcze do przyszłego roku, to akurat mógłbym obchodzić 25-letni jubileusz.

Pierwszy egzamin



Pożeracz ognia na proszonym obiedzie.

— Proszę bardzo, niech się pan czuje jak u siebie w domu...

Na lekcji geografji

Nauczyciel: — Powiedz mi, Romuś, jakie mamy dowody, że ziemia jest kulistą?

Uczeń: — Globus, proszę pana profesora.

Sierżant do powracającego z przepustki żołnierza:

— O, to będzie gorzej, szeregowiec spóźnił się o trzy dni.

Żołnierz: — Panie sierżancie, bardzo przepraszam, ale u nas na wsi niema kalendarza.

— Słyszałeś o tem, że umarł prof. Mol-ski? Był to ponoć człowiek o niebywałej wiedzy; znał doskonale ośm martwych języków.

— To wyborne dla niego, będzie miał na tamtym świecie bezpłatną konwersację!

Pani Julja pierwszy raz po ślubie wyjechała z Pilzna do Warszawy. Po powrocie opowiadała wszystkim w miasteczku o swoich wrażeniach.

— A czy pani była w Warszawie w teatrze? — spytała ją jedna z panien na wydaniu.

— O, nie raz i nie w jednym. Ostatnio byłam na operetce „Romeo i Julja”. Niestety widziałam tylko „Romea”, bo już na „Julji” nie mogłam zostać z powodu braku czasu.

Po pięciogodzinnem posiedzeniu...

Rys. A. Zmuda, Kraków



Przewodniczący komisji maturalnej:

— Wysoka Rada Pedagogiczna...

PO MATURZE

Z pęt katalogu wyrwany i not,
Z tragedji „wywiadówek”,
Dojrzały już wczoraj „knot”,
Opuścił pałac mrówek.

Pałros, laska, dancingi i flirt,
Brio knajpa, pojedynek,
Czas się już rozkwitły mirt,
Czas się Kupidynek.

Wnet los cię chwyci z bary i frak,
Koszary, trąbka, regulalin,
„Paka”, gdy ci guzika rak,
Lub, gdyś jest synek amir. M. ZIELONEK

KOCHANY CHŁOPAK

W dniu, w którym Adaś przyniósł świadectwo maturalne, w domu odbyło się święto. Poświęcono szmaragdowi i do właściciela tejże czaszki odprawiano ustawiczne nabożeństwo.

Tedy Adaś opuchł z dumy jak tułacz w indor, rósł w pychę jak ciasto na drożdżach i cały dom przygryzł swym autorytetem.

Ciotka Karcia, wzruszona do głębi, płakała, czyniąc niewypowiedziane ilości wilgoci. Tata synusiowi włożył do kieszeni portfel z 50 złociszami, mama patrzyła w niego jak w obraz z takim samozaparciem, z jakim młody (właśnie!) maturzysta patrzy na wiadome fotografie z zakazanej serji. Pompa trwała cały dzień. Wieczorem Adaś, mając dość pompy rodzinnej, poszedł, aby w gronie kolegów pompować alkohol w znakomitych rozmiarach.

Adaś we wtorek zdał maturę. W środę wrócił o czwartej rano doszczętnie zalany, przy życzliwej pomocy policjanta i dorożkarza.

We środę po południu Adaś, jako skończony mężczyzna, urządził palbę z ojcowskiego rewolweru. Z własną młodzieżą filuternością skorzystał z tej sposobności, aby własnej służącej Magdzi, zamorusanej Wenus, przestrzelić na wylot obie pośladki.

We czwartek został uwiedziony przez panią Ige, babsztyla niewymownie wytwornego, a zarazem zżyzbiałego, z którego sypało się próchno i jakoteż zęby.

W piątek podpisał weksel. W sobotę grał całą noc w karty.

W niedzielę... Dość! W niedzielę odbyła się rada rodzinna, na której postanowiono Adasia wysłać do ciotki Kropci. Adaś, posłuszny radom mamy, przyszedł na dworzec podziw przed odjazdem pociągu. Następnie nie słuchając rad taty, wsiadł do pociągu, który jechał w przeciwnym właśnie kierunku.

Po tygodniu ciotka Dyga, która od 10 lat zerwała stosunki z rodzicami Adasia, otrzymała list od swej siostry Kropci:

„...przewrócił cały dom do góry nogami. Odesłałam go do domu. Z tego chłopaka nic nie będzie...”

W jeszcze tydzień później wszyscy krewni byli tego zdania.

POKRAKA.

P. S. autora. Zważywszy na jednomyślną opinię rodziny, P. T. Czytelnicy nie muszą obawiać się o przyszłość Adasia. Nie ma dwóch zdań, że właśnie będzie z niego „coś”.

Nic dziwnego

— Nie mogę w nocy spać — skarży się pan Bołaczko. — Godzinami nie tylko przewracam się z boku na bok.

— Hm, nic w tem dziwnego. Gdybym ja się tak przewracał, tobym pewnie też nie zasnął.

Dziennikarz zapytuje pewnego senatora:

— Czy pan jest za prohibicją?

Senator odpowiada również pytaniem:

— Czy pan mnie zaprasza na kieliszek whisky, czy też pan chce podać do swego dziennika moje zapatrywania w tej kwestji?

Sekretarka: — Co mam zrobić z tym plikiem zeszytów, panie profesorze?

Profesor: — Niech pani je uporządkuje alfabetycznie, a potem spali.

Praktyczne przygotowanie do matury

— Jak daleko postąpiłeś z Cymbalskim, którego przygotowujesz do egzaminu?

— Z nauką już skończone. Teraz muszę go jeszcze przygotować do tego, że prawdopodobnie zleje.

— Powiedźcie, kolego, czy może być coś przyjemniejszego, jak zimny tusz przed śniadaniem?

— Naturalnie, śniadanie bez zimnego tuszu.

Profesor: — Co Wyspiański miał na myśli, mówiąc o „Warszawiance”? „Nieszczęście szybciej biegnie, niż myśl moja”?

Uczeń: — Pewnie samochód rakietowy, panie profesorze.

Sport w domu

Rys. Wik, Antwerpja



15 minut „zgodnych ruchów” dla zdrowia — mamy...



Bratki

min. Jan i Józef Piłsudski

Na wystawie kolonialnej w Paryżu

— U nas w Meksyku jest tak gorąco, że płakać nie można, bo natychmiast łzy zasychają w oczach.

— To jeszcze nic. U nas w Afryce są takie upały, że musimy karmić kury siąkanym lodem, aby nie znosiły gotowanych jaj.

— Podobno blondynki mają o wiele łagodniejsze usposobienie, niż brunetki.

— Być może, ale ja nie zauważyłem tego. Moja żona była najpierw brunetką, a teraz jest blondynką, ale nie widzę żadnej różnicy w jej usposobieniu

Ćwiczenia...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Jasiu! na miłość boską co ty robisz?

— Przygotowuję się do matury...

Całkiem naturalne

Gość do właściciela magazynu z bielizną: — Ten nowy pański subjekt wygląda zawsze, jakby zaspany.

— Nic dziwnego, mój panie, on sprzedaje nocne koszule.

Pani Jąkałska zakupiła aparat radiowy. Po pewnym czasie okazało się jednak, że w aparacie jest jakiś defekt. Zatelefonowała zatem do firmy, w której go nabyła:

— Halló, tu Jąkałska. Proszę pana, aparat, który zakupiłam u panów w jesieni, zaczyna się już psuć. Ile razy go nastawiam, słychać nieznośne stukanie!

— Zaraz pani dobrodziejce wytłumaczę, dlaczego on puka. On dobrze wie, że jeszcze ani jedna rata nie jest zapłaconą!

Prof. Piccard, zapytany po locie o swoje wrażenia, odpowiedział: — W przestrzeniach, jak na ziemi, te wyższe sfery są zimne i chłodne; ludzkość nie będzie miała z nich wielkiej korzyści.

Pan Mocny wraz z żoną siedzi w lesie. Nagle z poza krzaków wychodzi jakiś drab z rewolwerem w ręku:

— Pieniądze, albo życie!

Pan Mocny wcale się nie przeraża i zwraca się do swej żony:

— Kochana Amaljo, idź z tym panem, przecież jesteś całym moim życiem.

W związku z 100-letnim jubileuszem wydania arcydzieł Adama Mickiewicza, Koło amatorskie urzędników państwowych „Miseria“ urządza przedstawienie „Dziadów“ pod gołym niebem. Ceny biletów dla urzędników zniżone o 15%.

Pewna lina

Właściciel fabryki lin podczas górskiej wycieczki w Tatrach, opuszcza się na linie, trzymanej przez przewodnika, do jednej z kotlin i zapytuje:

— Czy ta lina jest zupełnie pewna?

Przewodnik: — Może pan być zupełnie spokojny. To lina z fabryki pana.

Fabrykant: — Do cholery, czy nie mógł pan wypróbować jej najpierw na szefie z działu reklamowego?

Sędzia do oskarżonego (notorycznego złodzieja): — Czem jesteście?

Oskarżony: — Co to, pan sędzia mnie nie zna? Jestem przecież waszym chlebobdawcą.

— Panno Fipciu, gdy patrzę na pani głowę, to o mało nie dostaję morskiej choroby.

— A to dlaczego?

— Ma pani zbyt wielkie fale na głowie.

Pani do nowoprzyjętej kucharki:

— I proszę nie zapomnieć, Fanny, że śniadanie spożywamy codziennie punktualnie o godz. 7-mej.

— Dziękuję pani. A gdybym się kiedykolwiek spóźniła, to proszę nie czekać na mnie.

Agent handlowy do artystki mocno podstarzałej:

— Proszę mi wierzyć, że firma moja będzie uszczęśliwiona, jeżeli artystka tej miary, co pani, zechce łaskawie użyć swego popularnego i rozgłośnego nazwiska, jako reklamy dla naszych artykułów.

— Ależ, chętnie. Jakie to artykuły panowie fabrykujecie?

— Kosmetyczne: sztuczne szczęki, sztuczne zęby, peruki i wszelkiego rodzaju protezy...

Przed maturą

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— POCO wam te koła?

— To są panie profesorce pasy ratunkowe w razie gdybyśmy utonęli w „morzu pytań“...

Komitet na czasie

- Podobno w Piotrkowie powstał komitet pomocy dla pogorzalców.
- Po co?
- No, tylu spalono przy maturze.

Gdyby niektórzy dygnitarze zasiedli znówu przy zielonym stole i mieli ponownie zdawać egzamin dojrzałości, otrzymaliby następujące tematy:

B. min. Matuszewski „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“.

Pułk. Kostek Biernacki „Teoria bezwzględności“.

Wicepremier Pieracki „Oda do młodości“

Premjer Prystor „Pojęcie czystości w literaturze“

Pos. Jan Piłsudski „Ludzie wszechstronni w historii Polski“.

W czasie międzynarodowych wyścigów automobilowych we Lwowie, w których zwyciężył, jak wiadomo, znany mistrz v. Stuck, odzywa się jeden z publiczności:

- Ale on ciągnie!
- Co to dla niego, w Monte Carlo on też wygrał.
- A to dzielny człowiek, nie tylko dobrze kieruje motorem, ale też ma szczęście w ruletce.

— Proszę pana profesora, który z moich chłopaków jest najmędrszy?

— Hm... Uważa pan, który z nich mędrszy, to trudno powiedzieć. Ale najgłupszy to napewno Wojtek.

Po komersie

Rys. A. Marezyski, Kraków



- Ze też tutaj niema policjanta!
- Ależ jest, tylko na samym spodzie.

Urlopnicy...

Bys. S. Keller, Warszawa



Szkola „ludowa” w Warszawie rozpoczyna wakacje...

Najgorsze sceny

Artysta lwowskich teatrów pan X. ożenił się. W kilka miesięcy po ślubie spotyka go znajomy i pyta, jak się czuje w roli małżonka.

— Trudne są sceny nieme, ciężkie są sceny zbiorowe, ale najgorsze już, to sceny małżeńskie.

Pierwszy żebrak: — Popatrzcie, kolego, na tego Chaplina. Z tego, co on u nas podgląda, robi miliony.

Drugi żebrak: — Ja to zaraz powiedziałem, że ten film doprowadzi nas do kija żebraczego.

- Jaka jest różnica między prof. Piccardem, a urzędnikami państwowymi?
- Prof. Piccard obraca się w stratosferze, a urzędnicy w sferze straty.

Westchnienie na czasie

O ileż szczęśliwsze są konie, aniżeli urzędnicy państwowi! — Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje zakaz obcinania koniom ogonów, aby nimi mogły odganiać od siebie muchy i owady — natomiast urzędnikom państwowym obcina się 15% w tym celu, ażeby nie mogli odganiać od siebie... nędzy.

Odpowiedzi Redakcji:

„WUKAS“, ŁÓDŹ. — Nie należy się zrażać! Jeden z dowcipów pójdzie.

J. G. NOWY SACZ. — Z przesłanego utworu nie skorzystamy. Prosimy o coś nowego.

S. Z., CIESZYN. — Na nasze stosunki rysunek mało aktualny.

FRA. BELL., CZĘSTOCHOWA. — Rysunek słaby, dowcipy też. Nie wydrukujemy.

„I. S. 15. RO“ — Prosimy przysłać „MAR“ WARSZAWA. — Prosimy nadal współpracować.

L. M., NOWY BYTOM. — Nie zamieścimy. Temat zbyt drastyczny.



S. O. S.!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.

